

EXPRESS

ILUSTROWANY



VENIZELOS,

b. premier grecki, na którego dokonano zamachu rewolwerowego.



PANI VENIZELOS, została poważnie ranna, pod czas zamachu na jej męża, w czasie którego oddano 40 strzałów.

ROK XI.

NIEDZIELA, 11 CZERWCA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 160

Samobójstwo siostry szpiega straconego w Równem

Młoda nauczycielka nie mogła przeżyć zerwania z narzeczoną, który ją porzucił wskutek hańbiącego jej rodziny procesu

Równe, 9 czerwca.

Przed sądem okręgowym w Równem toczyła się w trybie doraźnym rozprawa przeciwko Józefowi Karlińskiemu i Helenie Nikitowej, mieszkańcom Łucka, oskarżonym o działalność szpiegowską na rzecz jednego z państw ościennych.

Ze względu na zasiadającą na ławie oskarżonych kobietę, której groziła szubienica, rozprawa wywołała ogromne zainteresowanie.

Sąd okręgowy wyniósł wyrok, mocą którego oskarżony

JÓZEF KARLIŃSKI SKAZANY ZOSTAŁ NA KARĘ ŚMIERCI przez powieszenie, zaś Helena Nikita — na 12 lat więzienia.

Obrońca Karlińskiego zwrócił się do Pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o ulaskawienie skazanego. Pan Prezydent nie skorzystał jednak z przysługującego mu prawa łaski, wskutek czego wyrok na Karlińskim

WYKONANY ZOSTAŁ O ŚWIECIE NA DZIEDZINCU WIEZIENNYM w RÓWNEM.

Siostra skazanego szpiega, 23-letnia Anna Karlińska, nauczycielka szkoły powszechnej, zaręczona była z pewnym młodzieńcem, który jednak, pod wpływem hańbiącego procesu, postanowił z

nią zerwać.

Ostatnia rozmowa, odbyta z narzeczoną, oraz wykonanie wyroku na bracie wpłynęły deprymująco na Karlińską, która zamknawszy się w swym pokoju,

POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO.

Desperatka strzeliła mianowicie do siebie z rewolweru, raniąc się ciężko w lewą pierś. Zaalarmowani wystrzałem sąsiedzi, wezwali natychmiast lekarza,

który po udzieleniu rannej pierwszej pomocy, zostawił pod opieką rodziny.

Desperacki krok młodej dziewczyny wywarł przynębiające wrażenie w mieście. —

NOWY SPADEK DOLARA

Niemcy zarobili na spadku waluty amerykańskiej 30 milionów marek

Londyn, 9 czerwca

Dzisiejszy spadek dolara, który osiągnął kurs 4,12,5 dolara za funt szterlingów, wywołał powszechne przekonanie, iż

SPADEK KURSU DOLARA JEST CELOWO ZAARANŻOWANY PRZEZ BANK ANGIELSKI,

aby mógł on nabyć jaknajwiększą ilość dolarów po najniższym kursie.

Zakupy dolara przez Bank Angielski dokonane być mają w związku z przypadającą za tydzień płatnością raty

długów na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Przypuszcza się w City, iż zapłata raty czerwcowej nastąpi bądź to w srebrze, bądź w dolarach papierowych, bądź częściowo w banknotach dolarowych i częściowo w srebrze. Jedno jest pewnym a mianowicie, iż **ANGLJA NIE UIŚCI RATY CZERWOCOWEJ ZŁOTEM.**

Zapłacenie raty w srebrze wobec ostatniej ustawy Roosevelta nie jest wykroczeniem poza ramy dłużniczych zobowiązań.

Berlin, 9 czerwca

Conti donosi, iż Bank Rzeszy zamierza dokonać przypadającej na rzecz Golddiskontobank na 1 lipca wpłaty 45 milionów dolarów na redyskonto.

Na spadku kursu dolara Bank Rzeszy zarobił obecnie około 30 milionów marek.

Oskarżeni sprawcy napadu na pocztę w Gródku

zaprzeczają, jakoby należeli do U.N.O. — Motyka cofa zeznania złożone w śledztwie.

Lwów, 9 czerwca

Rozprawa o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim rozpoczęła się od zadawania przez prokuratora pytań oskarżonemu Motyce.

Motyka odwołuje wszystkie zeznania, złożone w czasie dochodzeń doraźnych na niekorzyść Danyłyszyna i twierdzi, że oczernił Kossaka, aby się samemu uwolnić.

Na zapytanie prokuratora, dlaczego zeznania, obciążające Kossaka, jak m. in. że był on komendantem OUN, odwołane obecnie przez Motykę były jednak składane również jednobrzmiąco z zeznaniami braci Biłasów, Motyka nie umie na to odpowiedzieć.

Oskarżony Kossak prosi, aby był komendantem OUN w Drohobyczu.

Również Jarosław Biłas, brat straconego Wasyla Biłasa, zaprzecza, aby brał czynny udział w organizacji OUN. Jak twierdzi, jedynym jego udziałem w napadzie było dostarczenie bratu listu z wezwaniem do dokonania napadu

wspólnie z Danyłyszynem.

Następnie przesłuchano oskarżoną Marię Kowalukównę, która ukrywała oskarżonego Maszczaka.

Na wniosek prokuratora sąd odczytał zeznania Motyki, złożone w śledztwie, a obciążające Danyłyszyna.

Zkolei sąd zarządził przesłuchiwanie świadków. Pierwszy zeznał podkomisarz policji z Gródka Jagiellońskie-

go, a następnie nadkomisarz Maksymilian Petri, ze Lwowa, który podkreślał, iż w momencie wszczęcia dochodzeń przeciw oskarżonym nakazał surowo trzymania się przez organa prowadzące dochodzenia jaknajściśle przepisów. Rozkaz ten był bardzo ściśle przestrzegany.

Dalsze rozprawy toczyć się będą w dniu jutrzejszym.

Starcie na konferencji pracy w Genewie

Przedstawiciel robotników francuskich przeciw wysłannikom Hitlera

Genewa, 9 czerwca

Dzisiaj rozpoczęła się 17 sesja międzynarodowej konferencji pracy.

Przewodniczącym konferencji wybrano delegata Włoch, de Michellsa, którego kandydaturę wysuwały szczególnie Anglja i Francja.

W imieniu grupy robotniczej przemówił Jouhaux, który oświadczył, iż grupa robotnicza wstrzymuje się od głosowania na delegata włoskiego.

Delegat niemiecki, Ley, oświadczył w odpowiedzi na wystąpienie Jouhaux, iż w imieniu 1.000.000 robotników niemieckich stwierdza, iż Jouhaux nie ma prawa przemawiać imieniem robotników i głosuje na Michelisa.

Jouhaux odpowiedział okrzykiem, iż na konferencji niema delegata robotników niemieckich, a Ley, jest komisarzem rządowym dla kontrolowania koncernów.

Polska nie zapłaci raty czerwcowej długu wojennego.

Warszawa, 9 czerwca

(B) Jak wiadomo, w dn. 15 czerwca r. b. przypada rata płatności długów wojennych kilku państw europejskich w stosunku do St. Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wobec tego, że ze strony St. Zjednoczonych nie poczyniono

dotąd żadnych kroków w sprawie uregulowania sposobu płatności tych długów, cały szereg państw, a między nimi — jak się dowiadujemy — również i Polska, najprawdopodobniej nie uiści przypadającej płatności.

„Między miłością a sławą”

Powieść o ubogiej dziewczynie, która dzięki swym zdolnościom i zaletom ducha wydołała się na wyżyny międzynarodowej sławy i wielkiego bogactwa.

Całość tej powieści zawarta jest w numerze 2-im tygodnika

„Co tydzień powieść”

Cena numeru 30 groszy w trójbarwnej okładce ilustrowanej.

Do nabycia we wszystkich kioskach i koszykach gazetowych na całym terenie Rzeczypospolitej.

Pierwsze fiasko paktu czterech

Berlin, 9 czerwca.

Pierwsze głosy prasy niemieckiej oceniają wyniki konferencji przedstawicieli rządów Francji, Anglii i Ameryki w Paryżu negatywnie.

JUTRZEJSZY
(niedzielnny)
„EXPRESS”
ukaże się w objętości
10 stron.
CENA NUMERU 10 gr.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma, działy inzeratowy)

od 9 rano — i w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Skarga kasacyjna w sprawie Gorgonowej

Wczoraj otrzymali obrońcy Gorgonowej zawiadomienie z sądu okręgowego w Krakowie, że ich kasacja od wyroku sądu z siedzibą w Gorgonowej została przyjęta wraz z poprawkami, o których już w swoim czasie pisaliśmy (między innymi chodzi tu o błędy w protokole).

W związku z tem dowiadujemy się, że akta skargi kasacyjnej odeszły wczoraj popołudniu z sekretariatu krakowskiego sądu do Warszawy.

Akta obejmują kilka grubych tomów.

Posiedzenie magistratu krakowskiego

Na pierwszym poświęconym posiedzeniu magistratu m. Krakowa, które odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Kaplickiego omawiano sprawy: ogródek jordanowskich, obniżki podatku od kin, adaptacji w Parku Krakowskim i paru parcelacji gruntów, w tem gruntów Potockiego na Olszy.

Nadto ustalono miejsca, przeznaczone na kąpiele na Wiśle w bieży, roku, i regulację ul. Szewskiej i Mikołajskiej. Poza tem załatwił magistrat szereg spraw bieżących.

Kradzież dwóch łódek

Dozorca gimnazjum szóstego na Podgórzu Karol Marcinkowski zameldował policji, że w ostatnich czasach skradziono z placu „Żegluga Polskiej” przy ul. Portowej 21 dwie łódki pływackie, wartości 200 zł., należące do tego gimnazjum.

W sprawie tej policja wszczęła poszukiwania, narazie jednak bezskuteczne.

KONCERT.

W sobotę o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w sali Boleńskiego koncert w którym wezmą udział uczniowie gimnazjum muzycznego w Krakowie, Helena Zbońska - Ruszkowska i Jan Hoffman. W programie Bach, Mendelson, Różycki, Grieg, Liszt, Mozart, Brahms, Cimarosa i Flotow.

BILETY NA 600-LECIE KORONACJI KAZIMIERZA WIELKIEGO.

W związku z uroczystościami ku czci Kazimierza Wielkiego z okazji 600-lecia jego koronacji Komitet Obchodu zawiadamia, że bilety na niedzielna uroczystość wydawane będą w Sekretariacie Przejrzalnym Magistratu m. Krakowa (Ratusz, I p.) w sobotę, dnia 10 b. m. od godz. 11-ej do 12-ej.

Z TEATRU „BAGATELA”.

W sobotę dnia 10 czerwca i w niedzielę dnia 11 czerwca b. r. odbędzie się dwa występy znakomitych artystów Oli Lilith i Wł. Godzika, w teatrze „Bagatela” po powrocie z triumfalnego tournée po Ameryce i po wielkich sukcesach na scenie angielskiej w koncercie żywego słowa, humoru i piosenek.

W programie międzynarodowe tańce, oryginalne inscenizacje piosenek, tańce muzyki, humor, scenki z życia różnych narodów i t. d. Akompaniuje laureatka New - Yorkskiej Metropolitan Opera - House pani Rachel Rey. Bilety do nabycia w kasie Teatru „Bagatela” od godziny 10 rano. Telefon Nr. 133-94.

OPERA „CYRULIK SEWILSKI” Z ADA SARI I ZENONEM DOLNICKIM.

W najbliższy poniedziałek, dnia 12 b. m. na przedstawieniu wieczornym, dana będzie ulubiona opera Rossini’ego „Cyrulik Sewilski”, w której wystąpi gościnnie tylko raz jeden, w przejeździe po tournée z Czechosłowacji na wielki koncert królewskiej orkiestry symfonicznej oraz występy w królewskiej operze w Belgradzie, wszechświatowej sławy śpiewaczka p. Ada Sari w swej wybitnie popisowej partii Rozyny.

W operze tej wystąpi gościnnie również tylko raz jeden znakomity baryton oper włoskich Zenon Dolnicki, w swej kreacji partii Figara, która zalicza do jednej z najcenniejszych swego repertuaru.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Stoniem” — ul. Grodzka 22 „Apteka pod Jagiellą”, Plac Matejki 3. „Apteka Nowowiejska (przy Parku Krakowskim) ul. Wybickiego 1. „Apteka pod Trzema Gwiazdami” ul. Rakowicka 12. „Apteka Sternbacha” ul. Biela 35. W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością”, ul. Szewskiej 1.

B. bojowiec oskarżony o zbrodnie niewinniony przez sąd przysięgłych. — Nędza skazany na 3 lata więzienia. — Wzruszające sceny na sali sądowej

Wczoraj zakończył się przed sądem przysięgłych w Krakowie proces przeciwko Stanisławowi Nędzy, Władysławowi Sikorze i Szymonowi Bzowskiemu, oskarżonym o dokonanie napadu rabunkowego na likiernię w Szczakowej w dniu 16 maja 1925 roku.

Na wstępie wczorajszej rozprawy zadał trybunał sędziom przysięgłym trzy pytania odnośnie każdego oskarżonego w kierunku zbrodni rabunku. Zarówno sama rozprawa, jak i jej przebieg należały do wrażliwych, gdyż obok mordercy z Więzienia Świętokrzyskiego odsiadującego tam karę 10 lat więzienia za zabójstwo gajowego, Nędza — zasiadał tam również Bzowski, który jest starym bojowcem z roku 1905, skazanym przez rząd carski na śmierć a następnie deportowany na bezterminową katorgę na Sybir.

Na katordze tej spędził on 8 lat i dopiero dzięki rewolucji Kiereńskiego, uzyskał wolność. Stary sybirak zasiadł na ławie oskarżonych udekorowany złotym Krzyżem Niepodległości z mie-

czami. Już dawno publiczność na sali sądowej nie przeżyła tak wzruszających i podniosłych chwil.

Dość powiedzieć, że nawet prokurator dr. Stawarski, który z urzędu domagał się kary, w przemówieniu swem oddał hold wybitnemu i zasłużonemu bojowcy. Dlatego też przemówienie jego wywarło podniosłe wrażenie na audytorjum.

Następnie głos otrzymał obrońca Nędzy, adw. dr. Knoebel, który dowodząc niewinności Bzowskiego i oddając hold jego zasługom, apelował do przysięgłych, aby kierując się skrucą oskarżonego Nędzy i jego ciężką chorobą, gruźlicą, wydali werdykt uniewinniający.

Wreszcie przemawiał obrońca obu pozostałych oskarżonych adw. dr. Skiba, który wykazywał, że klienci jego nadli ofiara zemsty oskarżonego Nędzy i prosił o werdykt uniewinniający.

Po ostatnim słowie i pouczeniu prawnem, złożonem przez przewodniczącego, przysięgli udali się na naradę.

poczem zwierzchnik ławy ogłosił werdykt zatwierdzający winę Nędzy 11 głosami i zaprzeczający winę Sikory i Bzowskiego 12 głosami.

Na tej podstawie trybunał pod przewodnictwem s. o. Pilarskiego i wotantach Stuhra i Soleckiego, wydał wyrok skazujący Nędzę na 3 lata a uniewinniający pozostałych oskarżonych.

Po ogłoszeniu wyroku Bzowskiemu złożono szereg gratulacji. Między innymi złożył mu je sekretarz związku więźniów politycznych E. Koch, który specjalnie przybył na rozprawę z Sosnowca.

Przez cały czas narady przysięgłych i trybunału, żona Nędzy, która z matką jego przybyła do Krakowa pieszo z pod Będzina, albowiem nie miały pieniędzy na kolej — głośno płakały.

Gdy po rozprawie pozwolono niewiastom rozmawiać z Nędzą, czyniły mu one przez cały czas wyrzuty za popełnione zbrodnie.

Rozprawa sfiągnęła na salę tłumy publiczności.

Ruszkiewiczówna straciła wzrok i pamięć Echa wstrząsającej tragedii miłosnej pod Krakowem

O tajemniczej tragedii, która rozegrała się na polach między Cichym Kąkciem a Baranowicami pod Krakowem, dowiadujemy się nowych wstrząsających szczegółów.

Po długich dniach zmagania ze śmiercią, stan ciężko rannej Zofii Ruszkiewiczówny, jak już wczoraj donosiliśmy, poprawił się o tyle, że może ona już mówić.

Ten powolny powrót nieszczęśliwej dziewczyny do życia jest powodem nowej tragedii.

Oto jak się dowiadujemy, ustalono obecnie, że kula uszkodziła jej nerw wzrokowy i chora zupełnie nic nie widzi.

Pozatem okazuje się że ofiara tragedii straciła częściowo pamięć i nie zdaje sobie zupełnie sprawy ze swego

obecnego położenia. Skarży się, że ją wtrącono niezasłużenie do clemnicy i prosi o zwolnienie jej stamtąd.

Pozatem okazuje się, że Ruszkiewiczówna nie mówi nic o s. p. Bieńkowskim nie z uporu, i chęci zachowania tajemnicy, ale na skutek zafarcia się w jej umyśle szczegółów tego strasznego przeżycia.

O przyszłości ciężko rannej zdecyduje w pierwszym rzędzie operacja, której przeprowadzenie jest konieczne, jednak terminu jej dotychczas nie ustalono.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. Im. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Uciekla mi przedśrodek”. TEATR „BAGATELA” — o godz. 9-ej Koncert Oli Lilith i Wł. Godzika

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Kurtzana”. APOLLO — „Sześć godzin życia”. ATLANTIC: — „Błękitny express”. BAGATELA: — „Noc w Grand-Hotelu” oraz „Prawo miłości”. DOM ŻOŁNIERZA: — „Tragedia tancerki”. MUZEUM: — „Złoty pustyni” i komedia „R. H. mistrz detektywów”. PROMIEN: — „Kochaj mnie dziś” i „Flip + Flap — Pałalny materac”. SŁONCE: — „Expressem po szczęście”. SZTUKA: — „Pająk” i „Miłość”. SWIT: — „Czterech uciekinierów”. UCIECHA: — „Pośrednik miłości”

Tarnów

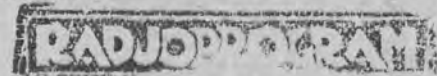
ŚMIAŁE WŁAMANIE.

— Onegdajszej nocy włamali się nieznanymi sprawcy do sklepu Rudolfa Oleksego w Tarnowie przy ulicy Krakowskiej, skąd ukradli różne artykuły spożywcze na sumę około 2.500 złotych

Skradziony towar znalazła policja w mieszkaniu Tadeusza Kołodzieja na Hucie w Tarnowie, zaś jako sprawców aresztowała braci Adama i Tomasza Baranów z Tarnowa, których oddała do dyspozycji władz sądowych.

STRASZNA ŚMIERĆ DZIEWCZYNI POD KOŁAMI WOZU.

Na drodze w Lisiej Górze, Marja Taraszkowa, córka Józefa, urodz. w roku 1921, wracając ze szkoły, upadła skutkiem własnej winy pod wóz Alojzego Prędoty z Żukowic tak nieszczęśliwie, że tylna koła wozu, naładowanego ciężarem, przeszło przez pierś, przyczem Taraszkówna ponięła śmierć.



KRAKÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20—16.00: Transmisja z Warszawy. 16.00: Płyty gramofonowe. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Audycja dla chorych ze Lwowa. 17.30: Płyty gramofonowe. 17.40: Odczyt z Warszawy. 17.55: Program na dzień następnny. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: Odczyt. 19.15: Rozmaitości. 19.30—23.00: Transmisja z Warszawy. 23.00—24.00: Muzyka lekka. 24.00: Hołm z Wiosny Marj.

Zmasakrowana pod kołami pociągu

Straszna śmierć 9-letniej córki kolejarza

Chrzanów, 9 czerwca.

Przystanek kolejowy Rudawa w pow. krakowskim był wczoraj widownią wstrząsającej tragedii.

Około godz. 11-ej przed południem przybyła pociągiem osobowym 9-letnia córka zamieszkałego tamże kolejarza, Eugenia Świerczek, która skierowała się w stronę budynków stacyjnych. W pewnej chwili chciała ona wyminać pociąg towarowy, przeszła więc na są-

siedni tor. Nie zauważyła jednak, że torem tym nadjeżdżał od strony Krakowa pociąg osobowy.

Dziewczynka wpadła pod parowóz nadjeżdżającego pociągu. Koła parowozu obcięły jej formalnie głowę a następnie wlokły ciało na dłuższej przestrzeni.

Z pod kół wydobyto zmasakrowane zwłoki, które zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowno-lekarskiej.

Echa zająć w Łapanowie

Wkrótce odbędzie się rozprawa sądowa

W sierpniu r. b. rozegra się przed krakowskim sądem okręgowym epilog smutnych zająć, jakie miały miejsce w roku ubiegłym w Łapanowie, w czasie wiecu ludowego, gdzie zbito i zraniono kilka osób.

Aresztowano kilkudziesięciu prowodyrów, których następnie zwolniono do sprawy.

Jak się dowiadujemy, śledztwo w tej sprawie zostało już ukończone, a akta sprawy przekazane prokuratorowi dr. Szypule, celem wygotowania aktu oskarżenia.

Rozprawa odbędzie się przed sądem jednoosobowym. Obrony wszystkich oskarżonych w ilości przeszło 20 osób podjął się adw. dr. Warenhaupt.

Opryszek pobił syna właściciela mieszkania, który schwycił go na gorącym uczynku kradzieży

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie stanął wczoraj nałogowy złodziej 28-letni Władysław Garcarz, oskarżony o to, że w dniu 9 kwietnia r. b. dostał się do mieszkania H. Brachowskiego na Czarnej wsi w Krakowie, gdzie usiłował skraść złoty zegarek i branzoletkę.

Na szczęście nadszedł syn Brachowskiego, który złapał złodzieja na gorącym uczynku i zamierzał go oddać w ręce policji. Wówczas Garcarz wyrwał

mu się z ręk, uderzając go jakimś tępym narzędziem, poczem zbiegł. Wkrótce został on ujęty i odstawiony do więzienia.

Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Krupińskiego skazał złodzieja na jeden rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Wotowali sędziowie Ostrega i Janicki. Oskarżał prok. dr. Przytułski. Bronił adw. dr. Augustynek.

Szczałki mózgu na ostrzu siekiery zdradziły mordercę sąsiada. — Rozwiązana zagadka zbrodni w lesie

Warszawa, 9 czerwca.

W lesie, o dwa i pół klm. od wsi Zabiele Wielkie, gm. Sypniewo, pow. makowskiego, pastuszkowie znaleźli trupa mężczyzny z głową zmiażdżoną kilkoma ciosami sikiery.

Chłopcy zawiadomili swych rodziców. Zawezwano policję.

Twarz denata była zupełnie zmasakrowana, jednak po ubraniu i ligurze, sąsiedzi rozpoznali w zamordowanym 36-letniego chłopca ze wsi Zabiele Wielkie, Józefa Bednarczyka.

Z przeprowadzonych wywiadów policja ustaliła, że Bednarczyk miał zatarg z mieszkańcem kolonii Zabiele, 26-letnim Władysławem Borowskim. Zatarg zaczął się od błahego posądzenia o drobną

kradzież. Później wielokrotnie dochodziło do starć przy różnych okazjach: na zabawach, weselach, jarmarkach, w czasie spotkań przygodnych. Borowski groził, że zabije swego wroga, ale gróźb jego nikt nie brał na serio.

Zatrzymany pod zarzutem zabójstwa nie chciał początkowo przyznać się do winy. Nie umiał jednak powiedzieć, gdzie był rano. Tymczasem znaleźli się świadkowie, którzy widzieli, jak udał się o świcie z siekierą do lasu.

Żona zamordowanego zeznała, że mąż jej wybrał się na targ i poszedł prawdopodobnie dla skrócenia sobie drogi przez las. Od Borowskiego zażądano pokazania sikiery. Okazało się, że z lasu powrócił już bez sikiery i mówił, że od-

niósł ją do kowala, ponieważ się stępiła. Kowal zaprzeczył temu, jakoby Borowski miał ją u niego zostawić.

Zarządzono poszukiwania i znaleziono siekiere porzuconą w życie, opodal między prowadzącej do lasu. Na ostrzu widniały ślady krwi i mózgu.

Wobec takiego obrotu sprawy, Borowski dłużej nie mógł zaprzeczać i przyznał się do zbrodni, zeznając, że Bednarczyka spotkał w lesie przypadkowo i postanowił wyrzucić na nim zemstę za fałszywe oskarżenie.

Zabójca został aresztowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Wakacje!

Z utęsknieniem wyczekujemy kresu ciężkiej pracy zawodowej, by zacerpnąć świeżych sił w życiodajnych kąpielach słonecznych, wodnych i powietrznych. Wystrzegaj się jednakże przesady i pamiętaj o ujemnym wpływie nadmiaru energii słońca oraz zmian atmosferycznych na urodę. Płaska jest skóra opalona, lecz opalać należy przy pomocy ochronnego kremu „Ultra-sol“ lub olejku „Negrita“. Przeciw wysuszeniu się w lecie cery należy posługiwać się roślinnym pudrem egzotycznym D-ra Lustra, który ma własność zmiekczenia naskórka. Włosów nie nasświetlać słońcem. Zgrzewana skóra głowy wymaga w lecie częstszego mycia Szamponem D-ra Lustra.

Poseł Łukasiewicz w drodze do Warszawy

Moskwa, 9 czerwca.

Po dwóch dniach pobytu w Mińsku poseł R. P. w Moskwie Łukasiewicz wyjechał do Warszawy. Jednym z wyników mojego pobytu w Mińsku — oświadczył poseł Łukasiewicz — będzie nawiązanie bardziej ścisłej łączności pomiędzy akademią nauk Białorusi Sowieckiej a podobnymi instytucjami naukowymi w Polsce w celu wymiany wzajemnej pracy.

Cała prasa zamieszcza sprawozdania z pobytu posła Łukasiewicza w Mińsku.

Prawidłowe trawienie i zdrową krew osiąga się przez codzienne używanie pół szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa. Zalec. przez lek.

Uniewinnienie lekarzy warszawskich

Echa śmiertelnej operacji biustu — Prokurator zapowiada wniesienie apelacji

Warszawa, 9 czerwca.

Wczoraj popołudniu sąd okręgowy w Warszawie, ogłosił wyrok przeciwko lekarzom: dr. Rostkowskiemu i dr. Hellinowi, oskarżonym o nieumyślne spowodowanie śmierci pacjentki, s. p. inż. Ufnowskiej przez nieumiejętną operację biustu.

Sąd uznał, iż oskarżonym lekarzom nie została udowodniona wina, wobec czego uniewinnieni zostali ze wszystkich zarzutów. Równocześnie sąd oddalił powództwo męża zmarłej pacjentki.

W motywach wyroku sąd podał, iż ponieważ przyczyna śmierci, pomimo obfitego materiału, nie została ustalona, nie można było stwierdzić winy oskarżonych i powiązać jej z przyczyną śmierci.

Opinie biegłych co do przyczyny śmierci są całkowicie rozbieżne, albowiem jeden z biegłych orzekł, iż śmierć nastąpiła wskutek wstrząsu pooperacyjnego, drugi zaś — że z powodu zatrucia środkami znieczulającymi. Sekcja zwłok nie ustaliła również zakażenia przyranego, wobec czego nie można zarzucać operującym lekarzom niedbalstwa.

Sąd wychodzi dalej z założenia, iż zarówno dr. Rostkowski jak i dr. Hellin mieli podstawy do podjęcia się zabiegu, albowiem pierwszy z nich kilkakrotnie asystował w czasie takich operacji w Paryżu, drugi zaś przeprowadzał takie operacje bardzo często.

Również co do lokalu, lekarze starsi wypowiedzieli się, iż najzupełniej nadawali się do przeprowadzenia w nim operacji.

Wreszcie sąd wywodzi w swych mo-

tywach, iż również co do długości zabiegu operacyjnego, biegli wypowiedzieli się rozbieżnie, wobec czego długi czas trwania operacji nie da się przypisać winie wzgl. nieudolności operującego.

Ze względów powyższych, sąd doszedł do przekonania, iż ze strony oskar-

żonych lekarzy nie było niedbalstwa i że nie mogli oni przewidzieć śmierci pacjentki.

Uniewinniający wyrok wywarł wśród licznie zgromadzonej publiczności wielkie wrażenie.

Prokurator zapowiedział apelację.

W Nowym Jorku upały, a w Brazylii — mróz...

Podczas, gdy w Północnej Ameryce ludzie umierają z gorąca, w Ameryce Połudn. zamarzają rzeki

Nowy Jork, 9 czerwca.

Całe wschodnie wybrzeże amerykańskie od Nowego Jorku do Kanady nawiedzone zostało niestychaniem gwałtownymi burzami. Pioruny zabity czwo-

ro ludzi.

W Nowym Jorku i w środkowo-wschodnich obszarach panują dalej okropne upały. 35 osób w ciągu ostatnich czterech dni zmarło wskutek udaru słonecz-

Ponura tragedia kasjera kolejowego

Defraudant i zabójca żony ponownie przed sądem

Warszawa, 9 czerwca.

Przed sądem apelacyjnym w Warszawie znalazła się po raz czwarty sprawa byłego łódzkiego kasjera kolejowego, Leona Zakrzewskiego, oskarżonego o zabójstwo żony.

Zakrzewski, pod wpływem swej żony, sprzeniewierzył w łódzkiej kasie kolejowej kilka tysięcy złotych, a w chwili, gdy odbywała się kontrola, postanowił popełnić samobójstwo i pociągnąć ze sobą swoją żonę. Strzelił do niej, raniąc ją lekko, a następnie strzelił sobie w usta, raniąc się ciężko.

Oboje małżonkowie zostali uratowani, przyczem Zakrzewski pozostał oszpecony na zawsze.

Za sprzeniewierzenie i usiłowanie zabójstwa żony Zakrzewski skazany został na 1 rok więzienia. Skazany od wyroku nie apelował i karę odsiedział.

Żona jego przez cały czas ani razu

go nie odwiedziła, gdyż jak się później okazało, zaczęła prowadzić lekkomyślny tryb życia.

Gdy Zakrzewski wyszedł na wolność i chciał zamieszkać z żoną, ta ostatnia odmówiła mu kategorycznie. Na usilne jego błagania zgodziła się na ostatnie spotkanie.

Małżonkowie spędzili razem noc, a następnego ranka, gdy żona wręcz mu oświadczyła, iż czuje do niego wstręt — ten chwyciłszy stojącą na stole ciężką popielniczkę, zabił ją jednym uderzeniem.

Sąd okręgowy skazał żonobójcę na 8 lat więzienia, sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził, Sąd Najwyższy atoli wyrok uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi apelacyjnemu.

W wyniku przeprowadzonej w dniu wczorajszym rozprawy, sąd apelacyjny zmniejszył Leonowi Zakrzewskiemu karę do 4-letniego więzienia.

Wstrząsające samobójstwo 14-letn. uczenicy

„Muszę skończyć ze sobą, bo nie dostanę świadectwa“

Warszawa, 9 czerwca.

Do mieszkania Stanisława Jaworskiego przy ul. Żytniej 27, wezwane zostało pogotowie do 14-letniej uczenicy 7-go od działu szkoły powszechnej, Janiny, która w celu samobójczym napiła się esencji octowej.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia, denatka zostawiona została na opiece domowej.

Młodziutka desperatka zostawiła na stole list, adresowany do swych rodziców, w którym w następujący sposób tłumaczy swój rozpaczliwy krok:

„Kochani Rodzice!

Chcę ze sobą już skończyć.

Jestem pewna, że świadectwa nie dostanę, gdyż zagraża mi stopień niedostateczny z rachunków, a jak to byłby wstyd, gdybym nie miała go.

Bo przecież moje rówieśniczki słyby uśmiechnięte do domu ze swojemi świadectwami, by tam znaleźć pochwałę i rozjaśnione oblicza rodziców, a ja zna-

lazylabym tam — pochmurne.

Przecież co roku zdawałam, a teraz, taki wstyd, tak straszny wstyd, o Boże, wolę już na niego nie czekać. Pomimo, że wszystko, co chciałam, to miałam, umrzeć, ach umrzeć, życie tak mi obrzydło.

„Wasza Janka“.

Stan chorej nie budzi poważniejszych obaw.

Proces przeciwko b. ministrowi Gereke — zakończony

Berlin, 9 czerwca.

(t) Wczoraj zakończył się przewód sądowy w procesie przeciwko b. ministrowi Gereke, mężowi żaufania Hindenburga. Gereke został oskarżony przez rząd Hitlera o zdefraudowanie 2 milionów marek przeznaczonych na walkę z bezrobociem.

Proces ten trwał przeszło tydzień i obfitował w szereg sensacyjnych momentów. Prokurator domagał się kary 6-letniego więzienia. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Chaos w Chinach

Londyn, 9 czerwca.

Z Pekinu donoszą, że gen. Feng, który wystąpił niedawno równocześnie przeciwko Japonii i rządowi nankińskiemu i utworzył własną armię wycofał się nagle do Kalganu.

Gen. Feng nie uzyskał poparcia, które mu obiecali inni wodzowie chińscy. Rząd kantoński uzyskał japońsko-chińskie zawieszenie broni, wskutek czego ustał dopływ pieniędzy z tego źródła.

Rząd kantoński wydał swoim wojskom nakaz rozporządzenia odwrotu. Wojska te będą użyte dla stłumienia rozruchów komuny w prowincji Kiangsi.

Aresztowanie 61 żołnierzy w Austrii za uprawianie agitacji narodowo-socjalistycznej.

Wiedeń, 9 czerwca.

Policja aresztowała 61 żołnierzy w tem 5 podoficerów za uprawianie agitacji narodowo-socjalistycznej i nawoływanie do nieposłuszeństwa. Rewizja w mieszkaniach, koszarach, jak również w siedzibie organizacji „Deutscher Soldatenbund“ ujawniła duży materiał

obciążający z którego wynikało, iż narodowi socjaliści przygotowali już instrukcję na wypadek zamknięcia tej organizacji.

Rząd przygotowuje się do rozwiązania grupy „Deutscher Soldatenbund“, jak również zamierza rozwiązać partję narodowych socjalistów.

Aresztowanie szpiega sowieckiego w Rotterdamie

Rotterdam, 9 czerwca.

(t) Policja aresztowała niejaką Gertrudę Meneman, podejrzaną o szmugiel opium. Przeprowadzone dochodzenie dało jednak wręcz rewelacyjne rezultaty. Okazało się, iż Meneman nie jest handlarką opium, lecz szpiegiem sowieckim. Znalezione przy niej szereg kompromitujących dokumentów. Paszport okazał się sfalszowany.

Nieście pomoc najbiedniejszym

**Odparzenia słoneczne usuwa
PUDER BEBE SZOFMANA**

Trochę humoru...

Do właściciela składu tytoniowego przychodzi agent, chcąc właściciela zaasekurować na wypadek ognia. Ale właściciel nie chce. Naprawdę agent ubezpieczeniowy strzepi sobie usta. Naprawdę gęstykuje. Nie chce. Wreszcie agent używa ostatniego, najmłodszego argumentu:

— A co będzie, jak w pańskim składzie wybuchnie nagle pożar i cały towar się spali?...
— Panie!... Ja mam monopolowe papierosy... żeby je pan nawet do ognia wrzucił — one się nie chcą palić!

Na Głównym Dworcu w Warszawie wielki ruch. Zawiadowca pędzi jak opętany. Nagle zatrzymuje go jeden z pasażerów:

— Przepraszam bardzo pana zawiadowcę, na którym torze stoi pociąg do Łodzi?
— Na siódmym!
— Aha... Nie na drugim?...
— Powiedziałem panu, że na siódmym!
— A jaki pociąg stoi na drugim torze?
— Co to pana może obchodzić, skoro pan jedzie do Łodzi?...

— Ja wcale nie jadę do Łodzi... Ja jadę do Wilna i mój pociąg odchodzi dopiero za dwie godziny...
— To co mi pan zawraca głowę?...
— Bo mi się nudzi czekać!

Koziołkiewicz jest w nocnym lokalu. Zamówił kolację. Muzyczka gra. Kelner przynosi porcję mięsa. Koziołkiewicz uzbroił się w nóż i widelec. Nie może sobie dać rady z tym mięsem. Twardy kawałek. Wreszcie Koziołkiewicz zwraca się do kelnera:

— Panie starszy, co to za kawałek?...
A kelner, wsłuchany w muzykę, odpowiada:
— To jest proste pana, kawałek z „Wesołej wdówki“.

Po pierwszej kłótni małżeńskiej młoda małżonka dzwoni do przyjaciółki:
— Halo! Lili?... Bądź łaskawa poprosić twe go męża, aby zadzwonił do mego męża i dowiedział się, gdzie leżą chusteczki, niech mój mąż powie twojemu mężowi, twój mąż tobie, a ty do mnie potem zadzwonisz, dobrze?...

Jak spędzić urlop w lipcu

Lektura najlepiej zapelnia „puste“ godziny

Sposób, w jaki spędzić coroczny urlop, nie jest rzeczą obojętną. Trzeba wówczas przemyśleć każdy szczegół tego miesiąca wolności i zdrowia, aby czas najkorzystniej i najlepiej wyzyskać. Nie tylko należy określić, dokąd się wyjedzie, ale warto również zastanowić się, co zrobimy z czasem na plaży, w górach i na wsi. Oczywiście: kąpiele, wycieczki, spacer, taniec, troszkę flirtu... No, dobrze, ale przecież każdemu wiadomo, że w ciągu każdego dnia są takie „puste“ godziny, kiedy doprawdy nie wie się, co robić. A wówczas najmielszą rozrywką jest lektura.

Nie jest obojętne, co się czyta podczas urlopu. Lektura urlopową powinna być lekka, ciekawa, fascynująca, a nie denerwująca. Wasze nerwy domagają się odpoczynku, nie szarpacie więc ich i nie przemęczajcie. Najlepszą lekturę ur-

lopową stanowi bezsprzecznie tygodnik powieściowy „Co Tydzień Powieść“, za mieszczący obok pełnej całości powieściowej, również i nowelki, humor i satyrę, szarady i zagadki z nagrodami oraz drobiazgi literackie, teatralne i filmowe.

Tygodnik „Co Tydzień Powieść“ jest tani — kosztuje miesięcznie tylko 1 zł., z odsyłaniem pocztą do domu. Zaobnujcie sobie na próbę „Co Tydzień Powieść“ na miesiąc urlopowy. Za jedną dodatkową złotówkę w ciągu całego miesiąca zapewnicie sobie odpowiedni materiał lekturowy.

Napiszcie jeszcze dziś do wydawnictwa „Republika“, Łódź, Piotrkowska 49 z żądaniem nadsyłania do domu tygodnika „Co Tydzień Powieść“ i prześlijcie 1 zł. na rachunek PKO 68.148 tytułem pierwszej miesięcznej prenumeraty.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 950 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto standard 1-szy 17.50 — 18, pszenica czerwona jara szklista 35.50 — 36.50, pszenica jednolita 34.50 — 35.50, pszenica zbierana 35.50 — 34.50, owies jednolity 14.50 — 15, owies zbierany 13.50 — 14, jęczmień na kaszę 14.50 — 15, jęczmień browarny — bez obrotów, gryka 18 — 19, proso 18.50 — 19.50, groch polny z workiem 21 — 24, groch polny Victoria z workiem 28 — 32

wyka 12 — 12.50, peluska 11.50 — 12, seradela podwójnie czyszczona 9 — 10, łubin niebieski 7 — 7.50, utbin 26łty 9 — 10, siemię lniane bazis 37 — 39, mąka pszenna luksusowa gat. 1-szy 55 — 60, mąka pszenna gat. 1-szy 65 proc. 50 — 55, mąka pszenna 2-gi gatunek 45 — 50, mąka pszen na 3-ci gat. posłednia 20 — 30, mąka żytnia pył łowa 30 — 32, mąka żytnia siłkowa 22 — 24, otręby pszenne szale 11 — 12, otręby pszenne średnie 10 — 11, otręby żytnie 10.50 — 11, kuchenki 18 — 19, kuchenki rzepakowe 14 — 14.50, kuchenki słonecznikowe 15.50 — 16.

50 samolotów japońskich zniszczonych.

Łcha strasznego wybuchu amunicji.

Tokjo, 9 czerwca. Dotychczas jeszcze nie zdołano dokładnie ocenić rozmiarów strat, spowodowanych przez wybuch prochowni w Hamamatsa. Nie jest również dokładnie

znana ilość ofiar ludzkich. Wiadomo jedynie, że eksplozja zniszczyła przeszło 50 samolotów, trzy składy amunicji, magazyn prochu, zbiorniki benzyny oraz liczne zabudowania publiczne. Odnaleziono zwłoki 22 osób.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Szymańska Maria.

UNIEWAŻNIAM dowód osobisty wystawiony przez 20 p. p. Kraków, na nazwisko Anna Gawlikówna.

KUPIE gospodarstwo wartości do 5.000 zł. Zgłoszenia Express, Kraków, pod „Gospodarstwo“.

KAPITAN BIELOUSOW, który podczas wojny służył w 248 pułku zapasowym 2 bat., 7 rota jako rotmistrz komandirem stacjonującym w roku 1916 w Pokrowskiej Słobodzie saratowskiej guberni, poszukiwany jest w sprawie inwalidzkiej. Kto może wskazać jego adres, zachce zawiadomić inwalidę Mikołaja Pegena zam. w Łodzi, ul. Targowa 29.

„Pozwólcie nam żyć!..“

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI
Halina Rajcecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabię Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajceckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie ostrym wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę. Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalona ze służby dziewczyna zaopiekował się nią Zbigniew, który wynajął dla niej mieszkanie, a następnie proponuje jej, ażeby została jego kochanką.

Młody Zbaraski odłożył demonstracyjnie list. Wielkie zniecierpliwienie i bunt brzmiały w jego słowach gdy mówił:

— Mam już ojcze dosyć tych swatów i tego twojego mieszania się w moje życie wewnętrzne. Jesteś zanadto bezwzględny dyplomata i despota. — Raz intrygujesz, ażeby poróżnić mnie z Izabellą, to znów prawiś mi morały na temat mego stosunku z Haliną Rajcecką... Teraz znowu chciałbyś, ażebym sprzedał swą wolność jakiejś klasztornej gąsce w książęcej mitrze... Ale oświadczam ci: cierpliwość moja wyczerpała się. Nie pozwolę, ażeby wciąż jeszcze prowadzono mnie za rękę, ni by dziesięcioletniego sztabaka.

Ojciec poczerwieniał. Przez sekundę hamował się, ażeby nie wybuchnąć, zrozumiałwszy jednak, że nie należy dolewać oliwy do ognia i zbyt gwałtownie przyciągając wędzideł temu rasowemu żrebakowi, powiedział łagodnie:

— Ja też, mój Zbigniewie, nie mam zamiaru narzucać ci swej woli. Wyja-

śniłem ci tylko, że byłbym bardzo szczęśliwy, gdybyś się ożenił z Elżbietką. — Jest jeszcze jeden moment materialnej natury, każący mi ożenić cię z księżniczką.

— Materialnej natury? — podchwycił ironicznie syn. — Zdawało mi się, że ród Zbaraskich jest na tyle bogaty, iż nie potrzebuje ratować się posagami zamożnych panien.

— Owszem — skinął głową starzec jesteście jeszcze bardzo zamożni, lecz nie chciej zapominać, iż po przewrocie bolszewickim, lwia część naszych ukraińskich i podolskich majątków przepadła bezpowrotnie... To, co nam pozostało, jest jeszcze bardzo wiele, niemniej sam wiesz przecie dobrze, jaką wartość przedstawiają dziś ziemskie majątki kresowe... Gnębi nas sruba podatkowa, rujnują świadczenia społeczne, walą w teń niskie ceny produktów rolnych...

Westchnął ciężko.
— Ażeby zapłacić ostatnie podatki w wysokości prawie miliona złotych, musiałem sprzedać na wyrab część naszych lasów... Lecz co będzie skoro sprzedamy lasy?...

— Tak więc i nam — dochodził stary hrabia do konkluzji — potrzebny jest pewien zastrzyk płynnej gotówki... Tyle naprzykład się mówi o naszych latyfundiach na Polesiu Wołyńskim... Ale my wiemy dobrze jak się sprawa przedstawia: że na dziesięć tysięcy hektarów przypada tylko trzy tysiące nędznych lasków i jeszcze nędzniejszej ziemi ornej, a reszta to szczere błota i bagna...

Dziedzic dembiankowski rozplomienił się.

— Ale gdyby znaleźć trochę zbędnej gotówki, można by przeprowadzić meliorację tych błot zdrenować je i osuszyć... Zyskalibyśmy w ten sposób zgó-

ra piętnaście tysięcy morgów uprawnej ziemi i stanęlibyśmy odrazu na nogach: trzy dobre zbiory pokryłyby nam prawie w zupełności poczynione inwestycje... Jednakże skąd tu wziąć pieniądze skor nie wydrzesz ich z żadnego banku, a dochody, jakie mamy, ledwie starczą na polatanie naszego budżetu...

Starszy pan rozmarzył się.

— Ostrogscy stracili wprawdzie również większą część swych latyfundi w Rosji tak że w Polsce posiadają dziś nie wiele więcej, niż my... Lecz stary Ostrogski miał węż, albowiem jeszcze przed wojną całą swą gotówkę lokował w bankach angielskich i szwajcarskich. I aczkolwiek ostatnio stracił cośkolwiek na zniżce funta, niemniej w dalszym ciągu jest krezusem, rozporządzającym wielomilionowym kapitałem. Teraz rozumiesz, dlaczego tak bardzo zależy mi na twojem małżeństwie z Elżbietką: cóż robić, świętyn herb rodu Zbaraskich poczerńniał nieco i trzeba nowego złota, ażeby go odświeżyć i powrócić mu dawny splendor...

Zbigniew przysłuchiwał się wywodom ojca coraz bardziej pochmurny i zniecierpliwiony.

Cóż go w tej chwili mogła interesować księżniczka Ostrogska i dyskusja na temat melioracji poleskich błot, kiedy myślał o czemś bardziej bliskim i droższym: o spotkaniu się z Haliną Rajcecką.

Zapadał wczesny zimowy wieczór gdy z niecierpliwością zadzwonił do mieszkania, zajmowanego przez swoją przyjaciółkę.

Lecz nikt nie zjawił się na odgłos dzwonka.

Zbigniew uprzytomnił sobie, iż ma drugi klucz od mieszkania.

Odszukał go w kieszeni i już po chwili znalazł się w przedpokoiu.

Ale i teraz nie pojawił się nikt.

Wiedziony złem przeczuciem, zapalił światło elektryczne i rozglądał się po mieszkaniu: ale Haliny nie było.

— Czyżby wyszła na chwilę? — zastanowił się.

Nagle wzrok jego zatrzymał się na



Ucieczka gwiazd z raju filmowego

(lu) Hollywood przeprowadziło się do Europy! — taki tytuł nosi jeden z artykułów, zamieszczonych w prasie amerykańskiej. Jest w tem trochę przesady, ale w każdym razie znacznie więcej prawdy.

Artyści filmowi uciekają z dawnego raju filmowego, albowiem Hollywood znajduje się w przededniu plajty. Artyści, mający zazwyczaj wyostrożoną i wrażliwą intuicję, przeczuili już oddawna, że stolicy filmowej grozi katastrofa i z wczasu przeniesili się do Europy. Niektórzy na pobyt czasowy, inni — na stałe.

W Europie bawi obecnie kilka znakomitych gwiazd filmowych. Przedewszystkiem wrócił do swej ojczyzny (Francji) nieskazitelnym elegancem filmowy, człowiek, który najlepiej czuje się się we fraku —

Adolph Menjou.

Doszedłszy do wniosku, że film „już się nie opłaca“, Menjou na wzór swych licznych rodaków został zwykłym rentjerem, żyjącym z procentów...

Wśląd za nim przybył do Europy popularny komik filmowy

Harold Lloyd.

który wszczął tu pertraktacje w sprawie założenia nowej wytwórni filmowej na europejskim gruncie

Również Ramon Novarro

ma już dość Ameryki i bawi obecnie w Paryżu, gdzie zamierza rozpocząć nową karierę — śpiewaka...

Na pięknym wybrzeżu francuskim urozmaica sobie czas

Douglas Fairbanks,

zapomniany „Złodziej z Bagdadu“

Wreszcie wymienić należy również

Polę Negri,

która występuje w Paryżu na deskach teatru kabaretowego.

kopercie, bielejącej się na stole. Wziął ją do ręki — list adresowany był do niego.

Rozerwał nerwowymi palcami kopertę i począł czytać:

Szanowny Panie Hrabio! Przykro mi, że naraziłam Pana na pewne rozczarowanie. Niestety, opuściłam to wynajęte przez Niego mieszkanie — i prawdopodobnie nie zobaczymy się już tak prędko.

Myśle, że — jako człowiek wyrozumiały i w gruncie rzeczy uczciwy — zrozumie Pan pobudki, jakie mną kierowały.

Propozycji Pańskiej, ażebym została Jego kochanką, nie mogę przyjąć, mam bowiem pewne zasady, od których odstąpić nie mogę. —

Proszę nie sądzić, że się na Niego gniewam, że jestem na Niego śmiertelnie obrażona. Przeciwnie: pamiętać będę zawsze, że był Pan dla mnie dobrym przyjacielem.

Wierze, że gdybym pochodziła z tej samej sfery co On, byłby mnie Pan nawet może poślubił. Niestety, ze względu na moje pochodzenie, a Jego ambicje i przesady klasowe, a przedewszystkiem na konieczność liczenia się z wolą ojca, meżaljans ten jest wykluczony.

Wobec tego — nie chcąc się ze mną rozłączać — chciał Pan załatwić rzecz kompromisowo i uczynić ze mnie swoją kochankę. Lecz przeciwko podobnemu załatwieniu sprawy zbuntowały się koleje moje pojęcia o honorze i godności kobiecej.

Sa jeszcze kobiety, które nie sprzedadzą się: mam satysfakcję, że swoją decyzją sprawię może, że zechce Pań, Panie Hrabio, odnosić się z większym szacunkiem do nas, biednych dziewczyn, na które spoglądasz z góry, przejeżdżając ulicą swoim wykwinnym „Packardem“.

A teraz żegnam i życzę bardzo wiele szczęścia.

Halina.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKWA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

69)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltizerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltizerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Ela, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawiązał na kotwicy pod kopuła cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltizerka przekonytuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stega.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikem zwiastując przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Elę.

Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskała pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprawdza się z mieszkania malarza. Z podслуchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokolem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stega w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła” i tam podслуčuje rozmowę o tajemniczej kartce „A-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stega odczytuje te kartki i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Stanieckiego i do koneszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotaniny rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmie propozycję i oto Stega przygląda się zazdrośnie, jak Ela wraz z Ralickim nagrywa egzotyczną scenę w nocnym lokalu.

Wszystkie twarze patrzają w jej stronę...

— Dziś albo nigdy... — powiada Ralicki.

— Pan jest dziś ogromnie zagadkowy... — odpowiada „Luksusowa kochanka”.

— Pani się zdaje... Jestem tylko zakochany...

Ela wybucha śmiechem... Ralicki nalewa wino... Kręci się, kręci taśma filmowa.

Orkiestra. Ralicki zaprasza Elę do tańca. Tańczą. Przycmione światło rzuca na ich twarze dziwaczne refleksy. Ela przechyla się zgrabnie w jego ramionach, jakgdyby oddalała swe usta od jego ust. Lecz on przyciska ją do siebie coraz mocniej... Nachyla się ku niej...

Usta ich łączą się w pocałunku podczas tańca... A taśma filmowa kręci się bez przerwy.

Wracają do łóża. Piją. Ralicki mówi coś o popełnionej defraudacji. Że to niby wszystko dla niej... Dla luksusowej kochanki. Piją na umór. Całują się podczas tańca.

Aż wreszcie w kulminacyjnym momencie, gdy oboje są już wstawieni, Ralicki zapuszcza kotarę. Koniec sceny w lokalu.

Statystki powstają od stolików. Milknie furkot maszyny.

Ale z łóża nikt nie wychodzi. Nikt nie rozsuwa z powrotem kotary. Co oni tam robią?

Stega traci cierpliwość. Jest błąd i wymęczony. Gazeta drży mu w ręku.

Nagle słyszy za sobą głos:

— No, jak ci się podobałam?...

Odwraca się. Ela. Nie zauważył wcale jak wyszła z łóża. Jest naprawdę przewrażliwiony.

Zdawało mu się, że Bóg wie, co tam się dzieje, a tymczasem Ralicki wydaje już dalsze dyspozycje, a ona stoi przy nim. Jest lekko zaróżowiona, ale tem piękniejsza.

— Cudownie... — mruczy malarz. — Zachwycająco...

— Pan Ryszard jest też ze mnie zadowolony...

— Jaki pan Ryszard?...

— Jakto?... Pan Ralicki...

— Aha... Zapomniałem, że na imię mu Ryszard... Czy nie jesteś zmęczona?...

— Nie... Posuń się, usiadzemy razem... Trochę odpoczne... Wracamy teraz z lokalu do domu... Narzucam tylko płaszcz, nic więcej... Mogę więc odpocząć... Męczysz się tem siedzeniem tutaj prawda, staruszku?...

Stega pogładził jej dłoń.

— Nie... dlaczego miałbym się męczyć?... I nie nazywaj mnie staruszkiem...

Rozdział sześćdziesiąty drugi. Papierośnica

Siódma godzina. Ela wstaje. Ubiiera się szybko. Ralicki prosił, aby dziś przybyła wcześniej. Ma zmienić charakterystycy, a to zazwyczaj długo trwa.

Prace nad filmem dobiegają już końca. Jeszcze tylko kilka scen.

Stega śpi w drugim pokoju. Właściwie już nie śpi oddawna. Męczą go straszliwe, niespokojne sny.

Nie może spać. Słyszysz drobne kroczki Eli. Spieszysz się bardzo do pracy.

Malarz przewraca się na drugi bok. Zamyka oczy. Próbuje zasnąć. Nie może.

Czy Ela kocha go jeszcze?... Szuka odpowiedzi na to pytanie i nie może znaleźć...

Czasem zdaje mu się, że bardzo go kocha, a czasem — że już o nim zapomniała. Wogóle stała się jakaś bardzo dziwaczna. Przedewszystkiem nie ma na nic czasu. Na żadne przyjemności. Nie wychodzi wogóle nigdzie. Więc poco, u licha tak ciężko pracuje?...

— Obraziłeś się?... Chyba nie!... Ty-le razy nazywałam cię staruszkiem i nie miałeś o to pretensji...

— Wtedy nie miałem, teraz mam... Wolno mi mieć swoje kaprysy, prawda?...

— Owszem, ale... jesteś dziś taki podrażniony... Co się stało?...

— Nic się nie stało... Co się miało stać?...

Ela przygląda mu się z zalem. Stega próbuje się uśmiechnąć, ale nie może... Ta historia w garderobie popsuła mu humor... Niepotrzebnie się uniósł, to prawda...

Już chciał ją przeprosić, gdy rozległ się głos pomocnika reżysera:

— Pani Robertson!... Prosimy!... Zaczynamy!...

Scena przedstawia zaciszny buduar. Stojąca lampa w rogu. Tapczan. Ela wchodzi nawpółpijana. Za nią Ralicki. Pomaga jej zdjąć płaszcz.

Sennym głosem Ela powiada:

— POCO pan tu przyszedł...

— Mówiła pani, że źle się pani czuje... Nie mogłem przecie pani samej zostawić... Ela siada. Przesuwa rękę po czole.

— Ach, tak... Ale teraz już mi lepiej... Niech pan idzie...

— Już idę... Tylko może będzie potrzebna pani jeszcze pomoc?...

— To zadzwonię na służbę... Niech pan idzie...

Ralicki przygotowuje się do odejścia. Stoi niezdeterminowany.

— Właściwie chciałem pani coś powiedzieć... — To jutro... — Jutro może być zapóźno... — Więc o co chodzi?...

— Muszę załatwić dziś sprawę mojej defraudacji... — Co znaczy „załatwić“?...

— No... to znaczy... że musimy się pożegnać... — Pan wyjeżdża?...

— Tak... na tamten świat... Cisza. Ela patrzy nań przerażona.

Nagle z krzykiem: — Nie!... Pan się zabije?!... Nie!... Nie chce!

Ralicki chwytą ją wpół.

— Dziękuję... Więc pani jednak mnie kocha... Nie chce pani, abym odbierał sobie życie. O, wiedziałem, że pani kocha... Wiedziałem... Słuchaj... Jak cudnie pachną twe perfumy...

— Niech pan idzie... już... niech pan... — Kocham cię... i ty mnie przecie kochasz... więc...

Ralicki obejmuje ją gorąckowo, przechyla, całuje, całuje, całuje... A taśma filmowa kręci się, kręci... A Stega zamyka oczy i zaciska mocno zęby...

kusa może być czasem silniejsza, niż wszelkie hamulce moralne.

Ralicki w pojęciu malarza był typem niebezpiecznego donżuana. Bał się zostawić Elę z nim sam-na-sam choćby na pięć minut.

A jednak musiał. Czasem godzinę spędzali razem w garderobie... Niby to w celu „dokładnego omówienia scenariusza”.

Znany się na tem... Wiemy jak taki „scenarzysta” wygląda...

Ralicki po takiej konferencji długo ocierał chusteczką usta... A Ela wychodziła zmieszana, zaafierowana...

Stega poruszył się niespokojnie w łóżku. Koldrą zakrył twarz. Wolął nie widzieć, nie słyszeć, nie myśleć...

Rozlega się pukanie do drzwi.

— Proszę!...

Przez szparę w drzwiach Ela wsuwa głowę.

— Pa!... Przyjdziesz, prawda?...

— Przyjdę...

Szurgot nóżek, daleki odgłos milknących kroków i - - - cisza.

Stega leży z zamkniętymi oczyma. Skończył się śliczny sen miłości. Szczęście okazało się złudą. Eli już nie należy do niego. Rozdzieliły ich srebrne smugi, rzucające na ekran cudowne obrazy...

Ale każda miłość kończy się jak film... Zapalają światła na sali i ekran znowu staje się zimny, błąd, nieruchomy jak trup.

Skończyła się bajka... Kto wie, co się tam dzieje teraz w garderobie?...

A w garderobie... Ela siedziała przed lustrem w lekkim penjuarze, a za nią stał fryzjer, układając jej włosy. Gdy ukończył swą czynność, przybyła pokojówka, która pomogła Eli ubrać się.

Znowu ubrana była wieczorowo. Czarna, obcisła sukienka uwydatniała cudnie jej kształty. Futrzana narzutka dopełniała całości, nadając jej figurze istic paryski szyk.

W tej chwili drzwi się otworzyły i do garderoby wszedł bezceremonjalnie Ralicki. Pokojówka oddaliła się dyskretnie.

Ralicki schylił palto, odłożył kapeluszy i łaskę. Był już w smokingu. Siadł na poręczu niskiego fotelika, zapalił papierosa i zaciągnął się dymem.

Gdy poruszył się papierośnica spadła na miękką dywan pod fotelik. Ralicki tego nawet nie zauważył. Pochłonięty był czemś innym.

— No, jakże się pani u nas czuje?... — zapytał.

— Świetnie... Nigdy jeszcze nie bylam tak szczęśliwa... — odparła szczerze.

— To bardzo się cieszę... Przypuszczam, że film nasz będzie miał wielkie powodzenie... Następnym obrazem nakręcimy już zagranicą... Pojedziemy na Riwierę... Była już pani nad morzem?...

— Nie... Nigdy...

— A to świetnie się składa... Zaberzemy panią, oczywiście... Pani jest stworzona do innego życia... Piękny brylant musi mieć piękna oprawę... Ela roześmiała się.

— Cóż za porównanie!... A zresztą czuje się tu dobrze, o coż więc chodzi?...

— Bo pani nie zna jeszcze prawdziwego życia, panno Elu... Cóż to za życie?... Pracuje pani od świtu do nocy, mieszka pani wprawdzie w eleganckim hotelu, ale pani nie korzysta z życia!... Życie jest krótkie, szkoda każdej chwili! Trzeba używać póki czas!... Kiedy pani zacznie żyć?... Gdy minie młodość, gdy nikt już nie będzie chciał na panią spojrzeć?... Jestem szczerzy i mówię jak jest... Młodość nie jest, niestety, wieczna... Zanim się pani obróci, czas wyłóbi na twarzy pierwsze zmarszczki, czoło pokryje się fałdami, zbledną wargi, oczy zatracą płomienny blask... Tak, tak... Cóż wtedy?... Wtedy rzuci się pani w wir życia, w płomienie uciech, ale będzie już zapóźno, łaskawa pani... Zapóźno... Straszne słowo, ale nikt od niego nie ucieknie...

(Dalszy ciąg jutro).

Postrach korsyki Andreas Spada zwarjował?

Ujęto go wreszcie po długich poszukiwaniach. — Czy groźny bandyta zginie na szafocie?

(z) Zamknięty został ostatni rozdział romantyzmu korsykańskiego. Postrach wyspy, Spada, znalazł się w więzieniu w Ajaccio, rodzinnym mieście Napoleona. Za kilka dni bandyta przewieziony zostanie pod silną eskortą do Paryża. Do tej chwili gmachu więziennego pilnuje 100 żandarmów w obawie, ażeby rozbite resztki potężnej ongiś bandy nie zdecydowały się na uwolnienie swego przywódcy.

Andreas Spada w więzieniu! Brzmi to dla wtajemniczonych wręcz nieprawdopodobnie. Bandyta ten bowiem zdołał ująć ręk wielkiej ekspedycji karnej, złożonej z 500 żandarmów, 300 policjantów i bataljonu zmotoryzowanego wojska. Ekspedycja ta zaopatrzona była w broń i wszelkie środki techniki nowoczesnej, a pomimo to Spada i jego wierni towarzysze wymknęli się z nastawionej pułapki. Nie pomogły aeroplany ani tanki, karabiny maszynowe i granaty ręczne, gdyż Spada z walki tej wyszedł zwycięsko, uchodząc po każdej potyczce do swej niedostępnej kryjówki. W końcu nieudana ekspedycja karna została odwołana, gdyż narazie zrezygnowano z ujęcia odważnego bandyty. Pozostał on zatem w gęstwinach leśnych Korsyki i zdawało się, iż nigdy już nie uda się stać go przed obliczem sprawiedliwości.

Aż wreszcie sam Spada, któremu począł widocznie ciężać prowadzony przez 11 lat przestępczy tryb życia, za pośrednictwem dwóch parlamentarzystów zawiadomił władze, iż gotów jest oddać się w ręce żandarmerji, o ile zaakceptowane będą jego następujące warunki: żądał on przede wszystkim gwarancji, iż nie zostanie skazany na karę śmierci, dalej domagał się wypuszczenia dwóch swoich braci na wolność, wreszcie żądał odbudowania dla kochanki, zburzonego przez policję domu swego współzawodnika, bandyty Romanetti, który w czasie ostatnich walk został zabity.

Aczkolwiek wszystkie warunki korsykanina zostały przez władze odrzucone, to jednak pertraktacje z wysłannikami Spady umożliwiły wyśledzenie kryjówki groźnego bandyty.

Przed dwoma dniami więcej miesiącami w bandycie poczęła zachodzić jakaś dziwna zmiana. Do wiadomości żandarmerji doszło, iż odwiedza on potajemnie kościół w Ajaccio i od czasu do czasu spowiada się przed księdzem, poczem znów wraca do swej kryjówki leśnej. Dalsze obserwacje doprowadziły do ustalenia, iż Spada często w porze nocej udaje się do swego rodzinnego miasteczka, Coppia, gdzie po odprawieniu modłów przed stojącą na placu figurą Matki Boskiej, odwiedza dom swych rodziców, pozostając tam do świtu.

Pewnej nocy zaobserwowano modlą-

cego się Spadę przed posągiem Matki Boskiej. Gdy po modlitwie Spada udał się do domu rodziców, dom ten został okrążony przez 200 żandarmów. 12 karabinów maszynowych skierowano na dom. Po pierwszej salwie ukazał się na progu ojciec bandyty. Polecono zakomunikować synowi, aby wyszedł z mieszkania nagi dla upewnienia się, iż nie posiada przy sobie broni. Spada spełnił

żądanie i bez sprzeciwu oddał się w ręce żandarmerji.

Pierwiastkowe badania bandyty zdają się potwierdzać wrażenie o tem, iż postradał on zmysły. O ile przypuszczenie to okaże się prawdziwe, wówczas uniknie on gilotyny, mimo iż jest sprawcą licznych napadów rabunkowych i morderstw.

Nadal handlują ludźmi

i kpią sobie z międzynarodowych zakazów

(ss) Powszechnie panuje przekonanie że handel niewolnikami należy już do przeszłości.

Okazuje się jednak, że pogląd ten jest najzupełniej błędny.

W Arabji, w miejscowości Dżida, odbywają się systematycznie targi na niewolników, i wszystko to dzieje się w oczach konsułów państw europejskich. Na targach tych przeciętna cena młodej, smukłej dziewczyny wynosi około 100 funtów szterlingów.

Przyboczna gwardja Ibu Sauda, króla Hedżasu — składa się, jak to powszechnie wiadomo, z samych niewolników.

Państwo samo nakłada podatek od tego rodzaju transakcji, w wysokości dwóch funtów sterlingów od sprzedanego niewolnika.

Dla nieszczęśliwców tych istnieje jedna droga ratunku: schronić się do budynku jednego z konsulatów.

Wówczas konsulat na własny koszt odsyła ich do ojczyzny.

Mimo to — handel niewolnikami kwitnie nie tylko w Hedżasie i Dżidzie, ale i w Jemenie oraz w Transjordanji.

Trudno jest uzyskać dokładne statystyczne dane — lecz w przybliżeniu, w prowincjach tych ilość transakcji ludźmi przekracza rocznie cyfrę 2.000.

„Towar”, który sprzedaje się na pla-

cach publicznych — rekrutuje się zśród młodych dziewcząt z pogranicza Sudanu, Abisynji, a nawet Ugandy.

Uprawdazają je kupcy arabscy lub abisyńscy, którzy czasem nawet kupują je, gdy nie udaje się planowany napad.

Tajemnymi szlakami ekspeduje się te dziewczęta na wybrzeże, skąd następnie, nocą przewozi się potajemnie na rynki arabskie. Słusznie cieśnina Bab-el Maudeb nosi nazwę „Wrót płaczu”, zroszona jest bowiem rzami setek nieszczęśliwych niewolnic, przewożonych tym szlakiem.

Jak wiadomo — handel niewolnikami jest zakazany przez prawo międzynarodowe. Zbrojne okręty od czasu do czasu pojawiają się na morzu, celem przeprowadzenia kontroli. Sprytni kupcy arabscy kpią sobie jednak z zakazów prawa międzynarodowego i z nieudolnej kontroli. Tuż przed samym nosem patrolujących okrętów wyładowują swój niedozwolony ładunek.

Wybrzeże morza Czerwonego nadaje się szczególnie do tego handlu: pałace promienie słońca, brak wody nadającej się do picia, dzika ludność — oto warunki sprzyjające krzewieniu się procederu.

Żaden konsul, żaden wysłannik Ligi Narodów nie odważyłby się zapuścić w te okolice, aby położyć kres bezprawiu.

Rad jest straszliwą trucizną

o ile jest niewłaściwie użyty

Znakomity uczony angielski, prof. Lee, wygłosił niedawno odczyt w Londynie o radzie. Twierdzi on, że *żadna trucizna nie jest tak niebezpieczna dla życia ludzkiego, jak niewłaściwie zastosowany rad*. Jedna setna miligramu tej tajemniczej substancji, wprowadzona niebacznie do organizmu człowieka, może po upływie nawet wielu lat wywołać jakiegoś nieprzewidywanego skutku. Dotknięta niemi osoba zupełnie nie rozumie powodu powolnego zaniku sił życiowych.

Jako przykład dosadnie ilustrujący

niebezpieczeństwo niewłaściwego użycia radu, prof. Lee podaje następujący wypadek: W jednej z fabryk zegarów w New Jersey, robotnicy zajęci byli pokrywaniem cyferblatów fosforyzującą substancją, która składała się między innymi z pewnych składników pokrewnych radowi.

Otóż robotnicy mieli zwyczaj wyrównywania pędzelków zapomocą języka. W kilka lat później większość z nich zaczęła niedomagać i w końcu osiemnastu z nich zmarło. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że zmarli oni na tak zwaną chorobę radową.

Ciekawym objawem tej zabójczej działalności wchłoniętego przez człowieka radu jest jego promieniowanie na zewnątrz. Prof. Lee nadmieniał, że jeden z owych robotników w New-Jersey dowiedział się o swej chorobie dopiero wtedy, gdy pewnego razu o zmierzchu ujrzał fosforyzujące odbicie swej osoby w lustrze.

Znany przemysławiec pitsburski padł również ofiarą radu, gdyż wypił kilka butelek szeroko w gazetach reklamowanej „wody radowej”. Skutek był narazie bardzo dodatni, gdyż przemysławiec ów odczuł wielką ulgę w swoich dolegliwościach. O paru jednak latach zaczął niedomagać i w końcu popadł w straszna chorobę. Człowiek ten uległ rozkładowi za życia i gnił formalnie.

Rad, jak widzimy, zakończył znakomity uczony swój referat, może być nie tylko środkiem leczniczym, ale użyty niewłaściwie, może się stać *najstraszliwszą trucizną*.

Obecny zapas radu na całym świecie wynosi około 500 gramów, z czego Anglja posiada do 70 gramów. Cena rynkowa jednego gramu radu wynosi około pół miliona złotych.

O co toczy się wojna w poł. Ameryce

(z) Europa nie zdradza zbyt wielkiego zainteresowania dla dwóch wojen, prowadzonych obecnie w południowej Ameryce, mianowicie między Kolumbią i Peru, które walczą o maleńkie miasto, leżące na pograniczu obu krajów oraz między Boliwią i Paragwajem, które to kraje prowadzą zaciętą walkę o błotnisty odcinek ziemi znanej pod nazwą Gran Chaco.

Sporne miasto Letycja otrzymało tę nazwę na cześć młodej Angielki, w której zakochał się paragwajczyk, inż. Charon, prowadzący roboty budowlane w mieście.

W roku 1922, na mocy dobrowolnej ugody, Peru odstąpiło Letycję Kolumbji. Konflikt obecny miał rzekomo wywołać niejaki Vigil, który szantażował rząd kolumbijski, mszcząc się jakoby zato, iż Kolumbja odmówiła nabycia od Vigila bezwartościowej działki ziemi za sumę 5.000 funtów. Prawdziwość tej wersji trudno jest stwierdzić.

Oba te kraje szukają obecnie środków na prowadzenie kosztownej wojny. Rząd kolumbijski ogłosił subskrypcję na „pożyczkę obrony”, która przyniosła mu 10 milionów dolarów. Peruwiańskiemu ministerstwu wojny, które poszło w ślady swego przeciwnika, udało się zebrać tą samą drogą zaledwie połowę tej sumy. Prezydent Kolumbji Gerrera i jego małżonka ofiarowali na fundusz wojenny swoje obrączki, co sprawiło, iż obecnie kraj ten posiada znaczny zapas złota, składający się z samych obrączek, ofiarowanych przez wszystkie małżeństwa.

Firmy amerykańskie, dostarczające broń przeciwnikom, mają dużo zamówień. W błotnistych i nieprzebranych dotąd lasach, powstają jak na drożdżach linje kolejowe, które transportują znaczną ilość broni.

„Jabłkiem niezgody” pomiędzy Boliwią a Paragwajem jest Gran Chaco. Wojna o ten odcinek ziemi ciągnie się już od 1927 roku, co prawda tylko na „znaczkach pocztowych”. W roku 1927 Paragwaj puścił w obieg nowe znaczki pocztowe, usiłując w ten sposób za jedynym zamachem rozwiązać zagadnienie „ziemi niczyjej”. Na znaczkach tych mianowicie figurowała mapa kraju, zawierająca również i Gran Chaco. Stosunki między krajami były coraz bardziej naprężone i w rezultacie nastąpiły działania wojenne.

Dażenie Boliwji do opanowania Gran Chaco jest zrozumiałe. Kraj ten nie posiada bowiem dostępu do morza, Gran Chaco zaś, będąc w gruncie rzeczy mało wartościowym terytorjum, umożliwiłoby powstanie rzeczynego portu na rzece Paragwaj, wpadającej do morza.

Po ośmiu latach milczenia „mesjasz” pragnie dokonać cudu..

(z) W pierwszych dniach lipca przybywa do Londynu mistyk perski „nauczyciel i Mesjasz”, Szri Mecher Baba. Na przyjęcie tego egzotycznego gościa czynione są gorące przygotowania przez jego wiernych uczniów, wśród których znajduje się 6 młodych Angielek, należących do najlepszego towarzystwa londyńskiego. Zwolennicy nowego „Mesjasza” uważają, iż przyjazd jego odegra wielką rolę w świecie, przygotowanym już jakoby do wielkiego przewrotu religijnego.

Szri Mecher Baba, który wskutek złożonej przysięgi, milczał w ciągu 8-letniego lat, przemówi wreszcie i zapozna świat ze swym posłannictwem. Przyniesie on również sprawić cuda o ile „pozwolą na to czas i warunki”.

Jedna z uczennic „drugiego Mesjasza”, p. Katarzyna Davis, wskazuje na to, iż Chrystus również wyszedł z ludu i początkowo nie był uznany. P. Davis oświadcza, iż kilkakrotnie już w następnych stuleciach na ziemi bawili prorocy, dziś zaś nadszedł wreszcie moment, w którym wszystkie religie się połączą w jedną wiarę dla wszystkich.

Wreszcie zwolenniczka nowego proroka podaje, iż głównym celem Szri Mecher Baby, który nie jest wyznawcą żadnej z obowiązujących religij, jest zdzielenie największego cudu — „połączenia realistycznego zachodu z idealistycznym wschodem”.

Zrealizowaniu tego celu poświęci się „Mesjasz” obecnie po upływie swego 8-letniego milczenia.

Chińczycy nie mogą porozumieć się

ze sobą, gdyż na olbrzymim obszarze istnieje aż kilka języków

Znakomity uczony chiński Sun-Tsan, przebywający od dłuższego czasu w Europie w jednym z pism angielskich podaje garść ciekawych szczegółów z krainy żółtego smoka.

Otóż w Europie utarło się powszechne mniemanie, że Chiny — to olbrzymia połać ziemi, zamieszkała przez jednolity naród mówiący jednym językiem. Tak nie jest w rzeczywistości, gdyż w olbrzymim państwie chińskim posiadającym około 440 milionów mieszkańców, i pod względem obszaru przewyższającym Europę jest rzeczą niemożliwą, by panował jeden język.

W skład Chin wchodzi 18 olbrzymich prowincji prócz Mongolji, wschodniego Turkiestanu i Tybetu, które uchodzą za pewnego rodzaju kolonie chińskie i posiadają odrębny język i kulturę.

Kultura chińska jest bardzo stara, gdyż liczy 4000 lat. Różnice językowe poszczególnych

prowincyj są tak duże, że mieszkańcy nie mogą absolutnie porozumieć się ze sobą bez tłumaczenia. Cudzoziemiec zaś musi posiadać aż kilku tłumaczy. Sens takiego przekładu niejednokrotnie zupełnie odbiega od pierwotnej treści.

Język literacki w przeciwieństwie do mowy potocznej jest zupełnie jednolity. Tłumaczy się to tem, że chińskie znaki pisarskie są oparte nie na podłożu fonetycznym, jak w językach europejskich a są poniekąd pojęciami obwarowami, co nasuwa tu porównanie z używaniem w krajach kultury północnej cyframi arabskimi, które aczkolwiek przez każdy naród inaczej wymawiane, są jednak ogólnie jednakowo rozumiane.

Znaków chińskich jest bardzo dużo, bo przeszło 50 tysięcy, tak że tylko nieliczni uczeni chińscy opanowali je. Wystarczy jednak opanować normalnie od 3000 do 4000 znaków, aby móc zupełnie swobodnie mówić i czytać.



Echa wycieczki Expressu do Warszawy

Poniżej przytaczamy kilka urywków z naszych listów, nadeszłych do Redakcji i ze swej strony możemy naszych miłych czytelników zapewnić, że zawsze również o nich pamiętamy, a za okazane nam obecnie wyrazy uznania serdecznie dziękujemy.

Redakcja.

Tarnowscy czytelnicy i sympatycy „Expressu Ilustrowanego” poczuwają się do miłego obowiązku podziękować kierownictwu tej wycieczki za nader gorliwe i serdeczne zajęcie się nimi podczas podróży, a nadto za cały szereg miłych niespodzianek, zgotowanych im przez Szan. Redakcję. Ufamy, że kochany „Express” zechce w najbliższym czasie częściej urządzać tego rodzaju wycieczki, czy to do Tatr, czy też nad polskie morze, by w ten sposób po popularnych cenach umożliwić szerokim rzeszom zwiedzenie naszego pięknego kraju.

Łącząc wyrazy szacunku, kreśliłmy się z poważaniem

Dr. Goldfinger, Brand, Sypuła J., Weissówna M., Sobczyk R., Darwyszewska E.

„Bardzo też Panom dziękuję za zorganizowanie wycieczki do Warszawy na pamiętne zawody piłkarskie Polska — Belgia. Wycieczka ta nadługo pozostanie w mojej pamięci i pomny świetnej organizacji Szan. Redakcji piszę się na wszystkie przyszłe imprezy, urządzone staraniem „Expressu”.

Z poważaniem

Dr. Klemens Szeretyński.

Za niezwykle miłą i wygodną wycieczkę, jaką odbyłem popularnym po-

Dookoła paszportów ulgowych dla sportowców

Ministerstwo skarbu zawiadomiło w dniu wczorajszym naczelne władze sportowe, że będzie wydawać ulgowe paszporty tylko tym sportowcom i drużynom, których podania będą poparte przez Związek Związków oraz PUWF.

Jednocześnie drużyny ubiegające się o paszporty ulgowe będą zmuszone przedłożyć odpis umowy z przeciwnikiem zagranicznym, stwierdzającej, że nie wywozi się z kraju waluty i że drużyna zapraszająca pokrywa wszelkie koszty utrzymania wyjeżdżającego zespołu.

Związek Związków Sportowych postanowił interwenjować w dalszym ciągu, uważając, że ulgi te nie są wystarczające dla sportowców.

Konfuzja Kusocińskiego

Na zawodach lekkoatletycznych z Belgią Kusociński uległ konfuzji nogi i w związku z tym nie będzie mógł wziąć udziału w dorocznym zawodach lekkoatletycznych w Antwerpii w dniu 25-go czerwca.

Ponieważ wyjazd odmówił również Maszewski, który składa w tym czasie egzaminy przeto Polska na zawodach tych nie będzie wogóle reprezentowana. Konfuzja Kusocińskiego wydaje się dość poważną, przeto istnieje możliwość, że nie weźmie on również udziału w mistrzostwach Anglii.

Śmierć znanego piłkarza i tenisisty

W Warszawie zmarł w dniu onegdajszym znany sportowiec Jan Loth.

S. p. Loth był swego czasu doskonałym bramkarzem i wielokrotnie bronił barw Polski w meczach międzypaństwowych. W latach późniejszych Loth grywał również w ataku w barwach Polonii. Po porzuceniu piłki nożnej uprawiał on przez dłuższy czas tenis, będąc jednym z czołowych tenisistów stołecznych.

S. p. Loth był osobistością niezwykle popularną w sferach sportowych całej Polski, to też jego śmierć wywołała ogólne przygnębienie.

Niechaj Mu ziemia lekka będzie!

ciagiem, urządzonym przez Redakcję WPanów, pozwałam sobie niniejsze złożyć serdeczne podziękowanie oraz wyrazić życzenie, aby podobne wycieczki, organizowane przez „Express”, odbywały się częściej. Rzucam też hasło: „Express” do Gdyni! I radbym był dowiedzieć się, czy ten mój odzew znaj-

dzie u WPanów zrozumienie.

Z poważaniem

mgr. Karol Narabyk.

Od Redakcji: Owszem, pomysł jest dobry i w porozumieniu się z dyrekcją kolei w Krakowie nie jest wykluczone, że do Gdyni wnet urządzimy wycieczkę.

Sensacyjna porażka

Maksa Schmelinga

Kwalifikacyjne spotkanie bokserskie o tytuł mistrza świata między Maksem Schmelingiem a Bayerem zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem Bayera w 19 rundzie przez k. o.

Należy zaznaczyć, że Bayer jest z pochodzenia Niemcem. Po tym zwycięstwie zakwalifikował się on do walki o tytuł mistrza świata z Scharkeyem.

Po porażce z Belgami

Źle się dzieje w polskim piłkarstwie

Warszawa, 9 czerwca.

Porażka naszych piłkarzy z Belgią odsoniła nam niemiłosiernie beznadziejny stan polskiego futbolu. Gdy jeszcze w roku zeszłym uderzono na alarm z powodu spadku poziomu gry, to jednak reprezentacja potrafiła

wszystkie swe spotkania zagrać lepiej od zespołów ligowych i w efekcie osiągnęła kilka bardzo wartościowych wyników. W tym roku jednak jest już gorzej. Reprezentacyjna drużyna państwowa pokazała na meczu z Belgią grę słabą, apatyczną, niecelową, wolną,

słowem grę stojącą na poziomie słabej klasy A. Gorsze, że gra ta nie wypadła tak źle na tle doskonałego przeciwnika, ten bowiem był godnym partnerem Polaków.

I to jest właśnie tem boleśniejsze, — gdy bowiem w roku ubiegłym Włosi zadali nam przykrą porażkę i na tle ich zespołu obnażyły się nasze braki, kontrast był naprawdę duży. Drużyna Belgów natomiast nie wytrzymuje nawet porównania z Włochami. Pisało się dużo o szybkości Belgów i o sztuce strzelania z każdej pozycji. Widzieliśmy to w Warszawie tylko przy jednej akcji, gdy padła zwycięska bramka. Włosi natomiast grali z nami w ten sposób przez cały czas. Bicie naprzód podania Belgów szły raczej naoslep, Włosi dochodzili natychmiast do piłki i oddawali strzał z każdej pozycji. Z tak nieprawdopodobnej sytuacji, jak byli Belgowie, kiedy strzelali nam bramkę, mówimy nieprawdopodobnej, bo rzadko kiedy u nas z takiej odległości napastnik oddaje strzał i dlatego Albański nie mógł nawet spodziewać się strzału, Włosi strzelali stale i takich bramek padło na boiskach Neapolu i Genui więcej.

Zespół belgijski nie mógł więc nas zaskoczyć absolutnie niczem, ani tempem, ani szybkim strzałem, ani techniką, gdyż gracze nieraz nie wiedzieli co począć z piłką, nie mieli też nad nami przewagi fizycznej, którą mieli i wykorzystywali Włosi. Mimo to przegraliśmy, grając zdecydowanie gorzej, niż we Włoszech. Katastrofalny brak szybkości wyszedł raz jeszcze na jaw. Napastnicy zwlekali z oddaniem piłki, tracili czas na podawanie piłki do boku i do tyłu byle nie naprzód, a o strzale zapomnieli zupełnie. Nawet w momencie gdy sędzia Cejnar przyszedł nam z pomocą i jakby umyślnie puścił szkolny offside Pazaruka po przerwie, ten z bliskiej odległości strzelił nieśmiało w ręce do Breata. Patrząc na mizerną grę drużyny polskiej rozumiało się dopiero tajemnicę sukcesów Ruchu. Wystarczy mieć obecnie dwóch skrzydłowych o klasie Urbana i Włodarza i pomocnika Dziwiśza, aby z polskimi drużynami odnosić zwycięstwa. Kompromitujący był Szczepan na środku pomocy. Przerwał się kontakt ataku z pomocą, wytworzyła się w środku luka, wolny i dziwnie nieuważny nonszalancki Szczepan nie potrafił wygrać ani jednego pojedynku. Obrona też nie błyszczała, jak dawniej. Wprawdzie nie można jej nie zarzucić, nie robiła już jednak wrażenia pewnego muru. Albański miał minimalną ilość strzałów, co świadczy najlepiej, jak łatwo można było mecz wygrać.

A ten mecz warto było wygrać bardziej, niż jakikolwiek inny. Tłumy publiczności, jakie oblepiły stadion Legii, mogły być zdobyte dla piłki nożnej. — Mogli się do niej również przekonać licznie zgromadzeni przedstawiciele władz i zrozumieć złą stronę zakazu ministerjalnego. Tymczasem zaś na tandetnej robocie niedzielnej poznał się nawet lalek. Władze piłkarskie muszą myśleć gwałtownie o ratowaniu beznadziejnej sytuacji. Mam wrażenie, że aktualny bardzo jest temat, który poruszali w rozmowach po meczu sędzia — Cejnar i kilku dziennikarzy zagranicznych „Kto trenuje drużyny polskie?”

R. Mosiż.

Lwów — Kraków

Rewanżowe spotkanie lekkoatletyczne

W nadchodzącą niedzielę t. j. dnia 11 czerwca b. r. odbędą się zawody lekkoatletyczne reprezentacji Lwowa i Krakowa. Zawody te wygrane w roku ubiegłym przez Kraków we Lwowie, budzą wielkie zainteresowanie ze względu na doskonałe składy obu zespołów, w których widzimy takie nazwiska jak: Fijałka, Sawaryn, Nowiejski, Nowak, Niemiec i w. in.

Zawody te odbędą się na bieżni Cracovii o godzinie 10.30. Ceny wstępu bardzo niskie. Składy poszczególnych zespołów przedstawiają się następująco: Lwów 100 m. Sliwa, Łańcucki, 400 m. Niemiec i Rodzyńkiewicz, 1500 m. i 5000

m. Sawaryn i Jasiński, 110 przez płotki Niemiec i Dubena, skok w dal w wyż Niemiec i Górniak, tyczka Lichtblau i Morski, dysk Kaniak, Lichtblau — kula Kaniak i Morski, oszczep — Medycki i Śliwak.

Kraków: 100 m. i 200 m. Ropa i Nowak 1400 m. Droudowski, Kosiarz i Tawski, 1500 m. Soldan i Lorenz, 5000 m. Fijałka, Modzelewski, 110 płotki, Nowiejski i Oszaś, skok w dal i w wyż Ropa, Nowak I, Chmiel, Tyczka Nowak II, Adamczak, kula Czyński, Buchała, dysk Buchała i Panek, oszczep Kądziela i Buchała.

Wisła — Cracovia i Ruch — Podgórze

Oczekiwane z niezwykłym zainteresowaniem przez opinię sportową nie tylko Krakowa ale i całej Polski „derby krakowskie” o mistrzostwo Ligi — odbędą się już w najbliższą niedzielę t. j. 11 b. m.

Spotkanie to zadecydować może o spodku jednej z drużyn do drugiej trójki w tabeli a co zatem idzie, walki z maruderami Ligi w drugiej rundzie mistrzostw, co byłoby dla każdej z drużyn ciosem niezwykle dotkliwym tak pod względem finansowym jak i sportowym. Obydwa też kluby doceniając ważność tego spotkania, przygotowują się do niego z niezwykłą starannością i mobilizują swe najlepsze siły. Obie też drużyny wystąpią z swych najlep-

szych składach.

Dziś w sobotę dnia 10 b. m. odbędzie się spotkanie o mistrzostwo Ligi, pomiędzy śląskim Ruchem a krakowskim Podgórzem. Ruch, który prowadzi w tabeli zachodniej uważany jest obecnie za najlepszą drużynę Polski, toteż niedzielny jego występ w Krakowie, budzi kolosalne zainteresowanie. Podgórze, które w ostatnim swym meczu, potrafiło odebrać Warcie dwa punkty, — wystąpi w swym najlepszym składzie z wyleczonymi Gamajem i Kasiną I, i niewątpliwie potwierdzi opinię, zyskaną na meczu z Wartą. Mecz powyższy odbędzie się na boisku Cracovii o godzinie 5.30. Ceny biletów niskie.

Dzisiejsze spotkania o mistrzostwo klasy A i B w Krakowie

Dziś w sobotę dnia 10 czerwca odbędą się w Krakowie, oprócz zawodów ligowych, mecze o mistrzostwo klasy A i B. Na boisku Makkabi przy ul. Koletek rozegrają gospodarze mecz z podgóorską Unją. Obie drużyny wystąpią w swych najlepszych składach, gdyż zależy im bardzo na wyniku. Początek spotkania o godzinie 5-ej po południu. Niskie ceny wstępu umożliwią każdemu oglądnięcia tych ciekawych zawodów. Również na boisku Olszy o godzinie 11 rozegrają zawody dwie drużyny żydowskie „Hakadur” — „Jutrzenka”. Z tego powodu Jutrzenka jest poważnie zagrożona spadkiem do klasy C, dołoży wszelkich sił by z tego spotkania wyjść zwycięsko. Również i Hakadur mając w swym składzie znakomitych napastników, nie zaprzepaści okazji podwyższenia swego dorobku punktowego. To też należy się spodziewać gry zaciętej. Niskie ceny wstępu orzysteone dla każdego.

Katalog sportowy

Główniej Księgarni Wojskowej

Staraniem głównej księgarni wojskowej wyszedł niedawno w ilości 10 tys. egzemplarzy, drukowany sposobem offsetowym, katalog, zawierający spis tych wszystkich wydawnictw sportowych, jakie się dotychczas nakładem G.K.W. ukazały, wzgl. ukazać mają. Katalog ten jest niezwykle starannie opracowany, a wewnętrzną jego szata czyni dla oka bardzo estetyczne wrażenie.

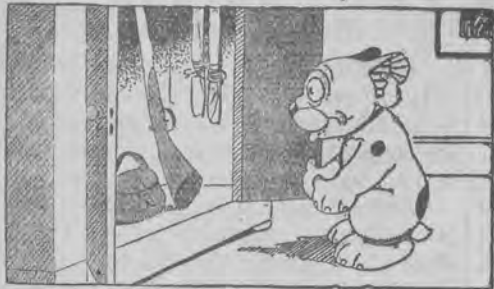
Na 81 stronach druku zapoznajemy się z treścią i genezą każdego wydanego tomiku, przyczem podkreślić należy, iż reprezentowane są prawie wszystkie gałęzie dziedziny sportu, przez co charakter wydawnictw G.K.W. ma do pewnego stopnia znaczenie uniwersalne. Można też z całą satysfakcją wszystkim polecić, aby jeżeli chcą jakąś ciekawą książkę przeczytać treści sportowej, kupowali jedynie tomiki, wydawane przez G.K.W., a będą wtedy mieli tanią i pożyteczną radość!

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu“

Serja XXIV-ta

w której Azor znajduje strzelbę i urządza nieszczęsne polowanie

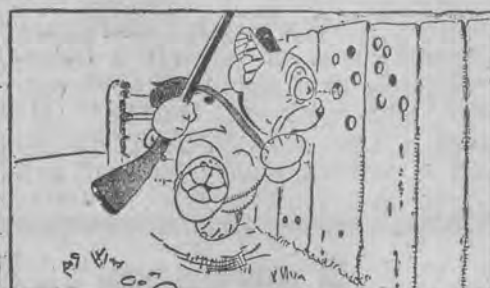


Pewnego dnia Azor zakradł się do myśliwskiego gabinetu swego pana, otworzył szafę i znalazł tam prawdziwą torbę i prawdziwą strzelbę... Azor wprawdzie nigdy nie strzelał, ale...

...wziął strzelbę do ręki i począł się jej bacznie przyglądać... W torbie znalazł jakieś kule, wcisnął je więc na wszelki wypadek do strzelby... Postanowił udać się na polowanie... Ale już na podwórzu...

...spotkał się oko w oko z czarnym kotem, który siedział spokojnie na przewróconym wiadrze... Azor zagroził mu strzelbą, a kot ani mru-mru... Wcale się nie boi Azora ani jego strzelby... Nagle...

...kot skoczył wprost na lufę strzelby, wybałuszył ślepią, ukazując swe ostre ząbki... Azor nie był przygotowany na tak bohaterski gość ze strony nieustraszonego kota, więc...



...ze strachu nacisnął cyngiel i rozległ się huk... Przerażony kot skoczył Azorowi na głowę i miauknął żałośnie... Kot drapie ostre pazurami... Azor piszczy... Aż wreszcie...

...kot czmychnął i Azor dopiero wtedy spostrzegł jakiego figla spletał... Ze strzelby unosiła się jeszcze smuga dymu, a w płocie widniały liczne dziury od kul... Azor zdrewniał... Zbliżył się plotu i...

...zajrzał przez jeden z otworów... Za plotem leżała jakaś czarna masa... Azor nie mógł odróżnić co to jest... Może człowiek, a może zwierzę... W każdym razie ogarnął go wielki strach, albowiem...

...w razie czego cała odpowiedzialność spadnie na niego... Zimny pot kropkami spada mu z czoła... Co teraz będzie?... Co robić?... Ale Azor na wszystko ma radę... Bierz broń pod pachę i...



...udaje się do mieszkającego w pobliżu lekarza. Przedewszystkiem — myśli Azor — należy zawezwać pomoc lekarską... Z bijącym sercem naciska dzwonek przy drzwiach, by po chwili...

...wejść do gabinetu lekarskiego... Pan doktor spojrział poprzez okulary na Azora, a Azorowi pot ścieka jeszcze z twarzy... Nie wie od czego zacząć... Na wszelki wypadek przyznał się, że kogoś zabił... Doktor...

...zerwał się na równe nogi i pędził czempredzej, by ratować postrzelonego, aż tu patrzy... Azor siedzi na podwórzu jakgdyby nigdy nic... Zdenerwował się lekarz i podniósł parasol, chcąc uderzyć Azora, lecz...

...Azor nie w ciemności... Nie pozwala na siebie krzyknąć... Wziął tylko broń do ręki i wycelował... Lekarz przerażony, wypuścił z ręki parasol i uciekł aż się na nim kurzyło...

Codzienna nowelka „Expressu“.

Po dwudziestu latach

Państwo Buison jeszcze raz dokładnie obejrżeli pałacyk, który przed kilkoma dniami kupili. Byli nim zachwyceni.

Gdy zasiedli na tarasie, pan Buison odezwał się do małżonki:

— Cieszę się, że ta tranzakcja doszła do skutku. Będziemy tu, Marjo, często przyjeżdżali. Pomyśl, nareszcie posiadamy pałacyk nie w Paryżu, ale w małym, cichym miasteczku, w którym tak doskonale można wypocząć. Do Paryża jest stąd bardzo blisko. Za ledwie dwie godziny trwa podróż.

— I ja się cieszę z tego powodu — odparła mu cicho Marja.

Buison pozostawił ją samą na tarasie. Poszedł do administratora, któremu miał wydać szereg poleceń.

Marja została sama.

Miejscowość, w której kupili pałacyk, znała doskonale. Przecież tu właśnie się wychowała. Ojciec jej był lekarzem i zmarł już bardzo dawno.

Matka dała jej bardzo staranne wychowanie, marząc o tem, że Marja znajdzie bogatego męża. A dziewczyna, gdy ukończyła szkołę, zakochała się w skromnym, młodzieńskim malarzu, Piotrze Jesselinie.

Jesselin w tym czasie powrócił z Paryża, postanawiając osiedlić się w małym miasteczku, które uważał za jeden z najpiękniejszych zakątków we Francji.

Marja podobała mu się z pierwszego

wejrzenia. Spotykali się prawie codziennie i z pewnością pobraliby się, gdyby ona nie wyjechała do Paryża.

Matka Marji była stanowczo przeciwna temu związkowi i dlatego właśnie wysłała dziewczynę do wielkiego miasta.

W Paryżu Marja zawarła znajomość z młodym bankierem Buisonem i ulegając namowom rodziny, została jego żoną.

Nieszczęsny malarz nadesłał rozpaczliwy list, w którym groził samobójstwem. Marja mu nie odpowiedziała nawet. Cóż bowiem mogła napisać? Kochała w dalszym ciągu nieszczęsnego Piotra, lecz była zbyt słaba, by oprzeć się woli swej matki...

Dwadzieścia lat już minęło od tego czasu...

Marja nie kochała nigdy swego męża. Przywiązała się tylko do niego. — Był przecież taki troskliwy, dobry, bez szemrania spełniał wszelkie jej życzenia.

Ale trudno było żyć bez miłości. I dlatego Marja, która przez całe życie pozostała wierna mężowi, często marzyła o Piotrze.

Nie wiedziała nawet, czy jeszcze żyje, bo w ciągu tych dwudziestu lat nie otrzymywała od niego żadnej wiadomości.

I oto, korzystając z tego, że mąż poszedł do administratora, postanowiła odzyskać malarza.

Wsiadła do auta i skierowała je w stronę wąskiej, brudnej uliczki, przy której niegdyś zamieszkiwał jej ukochany.

Przypuszczała bowiem, że tam udzieła jej jakichś informacji o jego obecnym miejscu pobytu.

Auto zatrzymało się przed jednopiętrowym, odrapanym domkiem. Na spotkanie wybiegło troje umorusanych dzieciaków, a następnie zjawiała się jakaś otyła, zniszczona kobieta, wywierająca wrażenie właścicielki prowincjonalnego zajazdu.

— Bardzo przepraszam — rzekła Marja — czy nie mogłaby mnie pani poinformować, gdzie zamieszkuje malarz Jesselin?

— Tu właśnie zamieszkuje — otrzymała odpowiedź. — Chwilowo niema go w domu. Poszedł do lasu malować. Ale powróci najwyżej za piętnaście minut. Pani będzie łaskawa wejść do pracowni.

Marja znalazła się po chwili w jakimś ciemnym pokoju, na ścianach którego wisiało mnóstwo olejnych obrazków. Żaden z tych obrazków nie wzbudził w niej większego zainteresowania.

— Pan Jesselin jest moim mężem — mówiła dalej gruba jejmość. — Powodzi się nam nieszczęśliwie. Trudno w tych czasach żyć ze sztuki. Musieliśmy również dorabiać sobie handlem. Mamy przecież pięcioro dzieci, których nie możemy pozostawić na łasce losu.

Marja nie odpowiedziała jej nawet.

Po kilku minutach zjawiał się Piotr. Żona wyprowadziła go na korytarz i tam przez parę chwil rozmawiała z nim szepcąc.

— To jest nowa właścicielka pałacu — te słowa dobiegły do Marji. — Musisz być dla niej bardzo grzeczny. Możemy u nich dużo zarobić.

I w chwilę później zjawiał się Piotr. Niestety, nie przypominał już zupełnie dawnego Piotra. Łysy, zgarbiony, w zruddiałym surducie i wysokich butach, wywierał raczej wrażenie prowincjonalnego handlarza.

— Czy pan nie przypomina sobie mnie? — spytała go cicho.

Jesselin jeszcze raz nisko się uklonił i uśmiechnął się.

— Nie, łaskawa pani, nie przypominam sobie...

— Jestem Marja. Tą Marją, którą przed dwudziestu laty znał pan doskonale.

Jesselin drgnął. Zdawało się, że zdołał się na jakiś silniejszy odruch. — Potrafił jednak szybko się opanować.

— Pamiętam, doskonale pamiętam — odparł, spoglądając jakoś w bok. — Napisałem nawet wówczas bardzo przykry list. Byłem młody, nie rozumiałem jeszcze życia. Niech mi pani wybaczysz. — Chciałbym bardzo, abyście państwo złe o mnie nie myśleli. Mnie chodzi teraz tylko o jakieś zamówienia dla waszego pałacu. Pani chyba wcale nie wie, jaka tu jest bieda.

Marja nie mogła z nim dłużej pozostać. Uciekła, obiecując Piotrowi, że zamówi kilka obrazków.

A gdy już siedziała w aucie, odetchnęła z ulgą. Jak to dobrze, że może wrócić do męża!

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.